

Święty Szczepan

Święty Szczepan nie był jednym z dwunastu apostołów naszego Pana, ale miał przywilej oddać życie dla swojego umiłowanego Mistrza. Oddał je w Jego służbie i dla świadectwa prawdy. Był on jednym z siedmiu diakonów wybranych za radą apostołów przez zbór w Jeruzalemie. Imię Szczepan znaczy *korona*. Szczepan był godny tej pierwszej korony. Widzimy jak bardzo ten wybór kierowany był duchem świętym.

To, co zostało nam przekazane o Szczepanie – tym pierwszym męczenniku, wykazuje pewne podobieństwo do życia i śmierci naszego Pana, Jezusa. „*A Szczepan, będąc pełen wiary i mocy, czynił cuda i znamiona wielkie między ludem*” – Dzieje Ap. 6:8 (BGd). Posiadał on zatem dowody swojego boskiego posłannictwa. Gdyby ci ludzie, z którymi Szczepan miał do czynienia, byli szczerymi i wierzącymi Żydami, nie mogliby tych dowodów przeoczyć. Ci, którzy jednak wystąpili przeciwko Szczepanowi, takimi nie byli. Bez wątplenia byli oni gorliwymi i „prawowiernymi” Izraelitami i dlatego wplątali się w spór ze Szczepanem. „*Lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał*” – w.10 (NP).

To nie doprowadziło tych zatwardziałych serc do rozpoznania tego, że to duch święty ich naprowadzał. Rozgniewali się mocno tym, że to oni nie mieli mieć racji. Nie chcieli się też narażać na dalsze klęski i kompromitacje, postanowili wynająć szpiegów. Polecili im pilnie uważać na wszystkie słowa Szczepana i złożyć im odpowiednie doniesienia. Miały one być dowodem winy, by go postawić w stan oskarżenia.

Owi plotkarze ledwo mogli zrozumieć, co Szczepan chciał powiedzieć. W krótkim czasie donieśli swoim zleceniodawcom niejasne obwinienie: Słyszeliśmy, „*jak mówił bluźniercze słowa przeciwko Bogu i Mojżeszowi*”. To już było wystarczające, by rozdrażnić żydowskie duchowieństwo i wzburzyć to bezmyślne pospólstwo. Uchwycili więc Szczepana i stawili go przed Sanhedrynem (Najwyższą Radą).

Tak jak przeciwko Jezusowi, tak również przeciw Szczepanowi musieli się znaleźć fałszywi świadkowie, by wystąpić z oskarżeniem: „*Ten człowiek nie przestaje mówić bluźnierstw przeciwko temu miejscu świętemu i zakonowi; Słyszeliśmy go bowiem, jak mówił, że ów Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni zwyczaje, jakie nam Mojżesz przekazał*” – w. 13,14 (NP). Było nieco prawdy w tych słowach. W każdym jednak razie nie rozumieli oni mowy Szczepana. Nie sposób było darować im to, że pomimo tak niejasnego zarzutu postawili Szczepana w stan oskarżenia. A on zachował

się wobec ich zapalczywego wystąpienia ze zdumiewającą godnością. Napęłniał go pokój Boży. Mamy napisane, że „*wszyscy, którzy zasiedli w Radzie, utkwili w nim wzrok, ujrzeni jego oblicze niby oblicze anielskie*” – w. 15 (NP).

MOWA OBRONNA SZCZEPANA

Po ustaleniu oskarżeń ten młody świadek Jezusa otrzymał teraz od najwyższego kapłana prawo do swojej obrony. Zapytajmy samych siebie: Jak dalece jego mowa mogła być odparciem zarzutów, które mu postawiono? W jego mowie nie znajdujemy żadnej próby zaprzeczenia tym zarzutom. Przemawiając przed Najwyższą Radą, streścił najpierw w kilku słowach historię Izraela od wyjścia Abrahama z Mezopotamii aż do króla Salomona i zbudowania świątyni. Przede wszystkim w jego mowie nie było ani jednej wzmianki o Jezusie i Jego Ewangelii. To, co Szczepan wykladał, nie mogło jego słuchaczom dawać żadnego powodu do sprzeciwu, ani nie mogło ich rozdrażnić. W swojej przemowie odsłonił głębokie uznanie dla Pisma Świętego, zwłaszcza dla Mojżesza i Zakonu tych „*żywych orzeczeń*”, które Mojżesz otrzymał na Synaju przez anioła Bożego. Dalej Szczepan wykazuje, że rządy Salomona osiągnęły szczytowy punkt w całej historii Izraela po zbudowaniu tej wspaniałej świątyni. „*Ale On Najwyższy nie mieszka w kościołach ręką uczynionych, jako prorok mówi: Niebo jest stolica moja, a ziemia podnózek nóg moich. Cóż mi za dom zbudujecie, mówi Pan, albo które jest miejsce odpocznienia mego? Izali ręka moja tego wszystkiego nie uczyniła?*” – Dzieje Ap. 7:48-50 (BGd).

Aż dotąd św. Szczepan przemawiał całkiem spokojnie i rzeczowo. Nie było w tej mowie żadnych działań mogących powodować napięcie. Jednak nagle Szczepan zmienia ton, odchodzi od przedstawienia historii Izraela i zwraca się z ostrymi i bezwzględными słowami do swoich słuchaczy: „*Ludzie twardego karku i nieobrzezanego serca i uszów! Wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako ojcowie wasi, tak i wy. Którętoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi i nie prześladowali tych, którzy przedtem opowiadali o przyjsciu tego Sprawiedliwego, któregoście wy się teraz stali zdrajcami i mordercami? Którzyście wzięli zakon przez rozrządzenie anielskie, a nie strzeegliście go*” – Dzieje Ap. 7:51-53 (BGd).

Cóż takiego mogło się wydarzyć, że Szczepan tak gwałtownie zmienił ton? Dzieje Apostolskie o tym nie wspominają. Wolno nam jednak czytać między linijkami. Kiedy uczynił wzmiankę o Świątyni Salomonowej, stwierdzając, że we właściwym sensie nie może ona



uchodzić za mieszkanie JAHWE, bo On Najwyższy nie mieszka w budowach ręką uczynionych, to było to już za dużo dla jego nieufnych słuchaczy. Dla nich stanowiło wystarczający dowód, że Szczepan przy każdej okazji zniestawia ich świątynię. Cóż jeszcze było potrzebne? Zmarszczyły się czoła jego sędziów i oskarżycieli. Ich ręce zacisnęły się w pięści. Narastały pomrukiwania, pojawiły się pierwsze okrzyki i groźby. Szczepan był więc zmuszony odstąpić od swojego przedmiotu i zwrócić się wprost do swoich sędziów. Ci ludzie o nieobrzezanych sercach i uszach najwidoczniej nie usłyszeli, że Szczepan nie powiedział niczego takiego, czego nie potwierdzałoby samo Pismo Święte; że to nie on, ale sam JAHWE mówi przez usta proroka Izajasza 66: 1-2, że ta rękoma zbudowana świątynia nie może być mieszkaniem Bożym, bo On, który stworzył cały wszechświat, mieszka przecież w niebie. To, co jest najbardziej oczywiste, nie mogli znieść te podjudzone umysły. Oni wcale nie chcą prawdy, ale szukają pretekstu, aby usunąć tego świadka Bożego z tego świata, bo trapi i niepokoi ich dusze.

Możemy teraz zrozumieć przemówienie Szczepana. Wiemy też, dlaczego ani jednym słowem nie wspomniał on o Jezusie, ani o Jego Ewangelii. Musiało zostać udowodnione, że ci obłudnicy buntują się przeciwko samemu Bogu i Jego Słowu. Okazało się, że sprzeciwiają się zarówno Zakonowi, którego, jak to utrzymywali, bronią, jak i żywemu duchowi Bożemu, który przemawiał przez Szczepana. Skoro się już tak zdemaskowali, to i Szczepan przestał ich oszczędzać. Jeszcze bardziej przestał oszczędzać samego siebie. Mówił do nich wprost: „Nie tylko ojcowie wasi pozabijali tych, którzy wskazywali na przychodzącego Mesjasza – Onego sprawiedliwego, ale też, że oni również stali się zdrajcami i mordercami Syna Bożego”.

ŚMIERĆ SZCZEPANA DLA ŚWIADECTWA

„Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem serca ich i zgryzali zębami na niego” – w. 54 (BT). Skąd takie skrajne wzburzenie? Słuchacze jego stali przecież w obliczu mocy ducha świętego, wcale o tym nie wiedząc. Poczuli się bezbronnymi wobec mocy tego świadectwa, które wydawał Szczepan. A jednak, droga do pokuty i nawrócenia się była dla nich zamknięta. Byli zatwardzeni od Boga. Istniała tylko jeszcze jedna rozpaczliwa ścieżka obrony przeciwko tej prawdzie, z którą byli konfrontowani.

Ale Bóg nie wypuszczał ich jeszcze z kleszczy, lecz dręczył ich dalej słowem prawdy przez swojego świadka. Gdy Szczepan zrozumiał, że chcą go zabić, wzmocnił swoje serce i podniósł promienne oblicze ku niebu. Wtedy też jako zadatek przyszłej niebiańskiej nagrody dana mu była wizja. „On zaś będąc pełen Ducha Świętego utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej” – w. 55,56 (NP).

Gdy jego przeciwnicy to usłyszeli, ich furia osiągnęła swój szczyt. Czy słusznie? Święty Szczepan powiedział tylko, że ów Syn Człowieczy powstał, że usiadł po prawicy Bożej, zgodnie z tym, co Dawid świadczył o Mesjaszu: „*Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich*” – Psalm 110:1 (BGd).

Czyżby oni rzeczywiście nie mieli mieć racji? Czyżby naprawdę ukrzyżowali swojego Mesjasza? Czyżby upadli na ten kamień, o którym mówi prorok Izajasz (Izaj. 8:14,15; Mat. 21:44) i roztrącili się? Taka myśl może odprowadzić od zmysłów! To nie może być prawda! „*Podnieśli wielki krzyk.*” Chcą przekrzyczeć tego niewygodnego świadka. Nie mogą już dalej słuchać takiej prawdy. „*Zatkali uszy swoje i razem rzucili się na niego.*” Zostało im tylko to jedno: Zabić te „usta”, których świadectwa są tak przebijające. Wypchnęli więc Szczepana za miasto i tam go kamienowali. Tak jak Jego Mistrz modlił się na krzyżu, podobnie też Jego uczeń: „*Panie Jezu, przyjmij ducha mego*”, rzekł i patrząc na swoich nieprzyjaciół „*zawołał donośnym głosem: Panie, nie poczytaj im grzechu tego!*”. A gdy to powiedział, skonał” – w. 59,60.

PRZEŚLADOWCY CHRYSTUSA

Pośród obecnych przy kamienowaniu Szczepana był też pewien młodzieniec imieniem Saul. Saul wyraził zgodę na jego zabicie. Świadkowie, którzy według zakonu pierwsi rzucali kamienie, składali u stóp Saula swoje szaty. W ten sposób odsłaniali swoje ramiona i nogi, by mogli lepiej rzucać kamieniami.

Po zabiciu Szczepana – pierwszego męczennika Chrystusowego – prześladowanie zboru w Jeruzalemie zaostrożyło się. Oprócz apostołów wszyscy rozproszyli się po całej Judzkiej ziemi i Samarii. Wspomniany wyżej Saul odznaczał się szczególną zawziętością przeciwko chrześcijanom: „*A Saul tępił zbor; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia*” – Dzieje Ap. 8:3. Mimo że prześladowcy sprzeciwiali się duchowi Bożemu, to zamordowanie Szczepana wcale nie obciążało ich sumienia. Nie uświadamiali sobie ogromu tego wykroczenia. Popełnili tę zbrodnię w osłonie wielkiej nieodpowiedzialnej masy ludu. Oni zaś w swoim zaślepieniu mogli pomyśleć, że sprawa przebiega w jak najlepszym porządku. W dodatku na ziemi przelewa się tyle krwi, że zabicie jednego świadka więcej jest bez znaczenia.

Ale czy taki też będzie osąd Wiecznego Sędziego? Przed Nim, który „*bada się serc i nerek*”, nie odejdzie z ulgą nikt, kto popełnił morderstwo, nawet w osłonie i za zgodą bezimiennej masy. Przed Nim winien jest nie tylko każdy, który rzucił kamieniem, ale również ów młodzieniec, który wyraził zgodę na morderstwo.



„PANIE, NIE POCZYTAJ IM TEGO GRZECHU”

Zauważmy teraz, że Szczepan umierając modli się za swoich morderców. Prosi, aby im była odpuszczona kara za ich ciężkie przewinienie. Cóż go mogło skłonić do tej modlitwy?

Czyżby sobie przypomniał przykazanie Pana Jezusa: *„Miłujcie nieprzyjaciół wasze, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was”* – Mat. 5:44 (BGd)?

Czyżby Szczepan był aż tak posłuszny, że zadał sobie ten heroiczny trud, by stłumić naturalne skłonności do buntu przeciw takiej nikczemności? Czyżby gwałcił naturalne uczucia do nienawidzenia swoich niesprawiedliwych morderców? My tak nie myślimy. Szczepan był „pełen Ducha Świętego” (Dzieje Ap. 7:55). On wielce oceniał przywilej oddania swojego życia w służbie Panu i możliwość zdobycia korony sprawiedliwości. Raduje się więc ze swojego umierania. Był przeświadczony, że nie mogło go spotkać nic lepszego, jak to, że mógł swe młode życie złożyć w ofierze. W ten sposób patrząc na swoją śmierć, widział tylko zysk i nagrodę. Takie uczucia, jak nienawiść albo chęć zemsty, nie mogły mieć miejsca w jego pełnym pokoju sercu. Jakże mógłby odczuwać urazę do tych, którzy go upodobnili do Pana w śmierci, aby mógł stać się również uczestnikiem Jego chwały? Szczepan nie potrzebował tłumić uczucia nienawiści, bo go nie posiadał.

Niemniej zabicie Szczepana było grzechem i to ciężkim grzechem. Ci zatwardziali Żydzi ponownie zabili Bożego świadka. W nim jako w jednym z członków swego Ciała Chrystus został ponownie ukrzyżowany. Jak już na to wskazaliśmy w Dziejach Ap. 6:8, Szczepan miał dowody swojego posłannictwa: *„Pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie wśród ludu”*. Tylko ślepi i obciążeni winą mogli ten boski dowód zignorować.

Mimo to, zabójcy Szczepana nie popełnili grzechu przeciwko duchowi świętemu; grzechu, który by nie mógł być *„odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym”* (Mat.12:32). Tak jak Żydzi, którzy Jezusa ukrzyżowali, nie poznali Pana chwały, tak też mordercy Szczepana nie wiedzieli, że zabijając go odrzucili Tego, który przemawiał do nich z nieba (Hebr.12:25). Oni nie byli oświeceni przez ducha świętego. Dlatego ich grzech, chociaż bardzo ciężki, nie był grzechem na śmierć (1 Jana 5:16,17).

A jednak ich zaślepienie było karą. Zostali ukarani za ich dawniejsze narodowe przewinienia. To ich zatwardzenie serc pozbawiło Izrael tego wielkiego przywileju powołania niebieskiego, które najpierw dla nich

było przewidziane. Była karą niebios to, że nie mogli zrozumieć mowy Jezusa, ani pojąć posłannictwa Jego Ewangelii o zbawieniu. „Roztrącili się” o słowa żywota. Można by powiedzieć: Żydzi grzeszą przeciwko swojemu Mesjaszowi i Jego Kościołowi dlatego, że są pokarani ślepotą, a nie, że bywają karani dlatego, że zgrzeszyli.

O ile w swoim zatwardzeniu popełniają dalsze morderstwa względem sług posłanych od Boga, to tylko przydają nowe winy do już popełnionych. Te z kolei wołają o następne kary. Żydzi wpadają w coraz głębsze zatwardzenie. Jest ono nieuleczalne, chyba że jako środek zostanie zastosowana łaska Najwyższego.

Czy Bóg mógłby po prostu zaniechać ukarania Izraela za te ciężkie przewinienia? Czy Ojciec Niebieski może wysłuchać modlitwę Jezusa na krzyżu: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”*, jak również modlitwę Szczepana? Czy w odpowiedzi na te modlitwy Bóg może zmienić swoje prawa?

Odpowiadamy, że ułaskawienie Żydów jest możliwe właśnie z tego powodu, że popełnili ten nadzwyczaj ciężki grzech w stanie zupełnego zaślepienia i zatwardzenia. Bóg zna stan serca tych zatwardzonych. Jeśli ich rozsądzi na tej podstawie, że oni by nigdy tego nie uczynili, gdyby mieli doskonałą wiedzę i znajomość – a przyjdą w końcu do tej świadomości – oraz jeśli będą tego żałować i gorzko płakać, to Pan Bóg może im tę karę odpuścić. Nastąpi to na pewno, bo modlitwa naszego Pana, jak i modlitwa Szczepana była wypowiedziana pod natchnieniem ducha świętego. Prośby te podobały się Panu Bogu i będą wysłuchane: *„A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy”* – 1 Jana 5:15 (NP). Pokrzywdzeni nie przedstawiają požądanej przed Bogiem wartości, czyniąc zadość wiecznej sprawiedliwości. Dlaczego by więc ci mordercy nie mogli ująć bezkarnie, skoro jest pewne, że oni będą w pełni świadomi, gdy będą płakać i ubolewać nad swoimi grzechami? Czyż tego samego nie widzimy w zachowaniu Józefa względem swoich braci? Józef doświadczał, badał stan serc braci, ale ich nie ukarał. Nie miał takiej potrzeby. Ich przewinienie wyszło im ku pożytkowi i błogosławieństwu. Józefowi wystarczyło, że im to uświadomił: *„Wy wprowadzicie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro”* – 1 Mojż. 50:20.

Czyż w ułaskawieniu Saula nie mamy dowodu wysłuchania prośby Szczepana? Upłynęło prawdopodobnie tylko kilka tygodni od ukamienowania pierwszego męczennika, a Bóg uznał Saula za godnego ujrzenia Pana Jezusa, aby Go poznał i zaciągnął się do Jego służby. Czyż nie zadziałała tu specjalna łaska, by go odciążyć i oczyścić i że mogła nastąpić tak wielka zmiana w jego stosunku do Jezusa?



„MIŁUJcie NIEPRZYJACIOŁY WASZE”

Podziwiamy usposobienie Szczepana i możemy się wiele od niego nauczyć. Każdy z naśladowców naszego Pana mógł z pewnością odczuć pogardę, nienawiść i prześladowania, chociaż nie każdy musiał umrzeć gwałtowną śmiercią. Każdy ma więc sposobność naśladować wspaniałość i wielkość usposobienia naszego Mistrza, jak również Szczepana. Gdyby nam przyszło cierpieć dla Jezusa, niech nam to będzie powodem do radości, a nie do gniewu. *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie. Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”* – Mat. 5:11,12 (NP). Nieprzyjaźń i prześladowania dla Chrystusa są dla nas konieczne. Ofiara Kościoła musi być złożona tak samo dobrze, jak złożona została ofiara Chrystusa Pana. Święty apostoł Paweł mówi: *„Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatek ucisków Chrystusowych na ciele mojem za ciało jego, które jest kościół”* – Kol. 1:24 (BGd).

Kościół ma przynieść pewną ofiarę. Kościół ma uzupełnić ofiarę Chrystusa.

Czyżby więc ofiara Jezusa Chrystusa niezupełnie wystarczała dla zbawienia świata? Czy Jezus nie zmazał grzechu świata *„raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie”* (Hebr. 7:27)? Zaiste, uczynił to! Ofiara okupowa Chrystusa jest z całą pewnością wystarczająca dla zbawienia świata od grzechu i śmierci. Ale cierpienie i umieranie Jezusa ma jeszcze inne znaczenie niż tylko to związane z ceną okupową.

Dalsze znaczenie cierpienia naszego Pana jest wyrażone w słowach: *„A choć był [Jezus] Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego”* – Hebr. 5:7-9 (BGd).

NAUKA POSŁUSZEŃSTWA

Jak to można zrozumieć, że Pan Jezus *„nauczył się posłuszeństwa”*? Czyżby kiedykolwiek Pan Jezus odmówił posłuszeństwa Ojcu Niebieskiemu? W żadnym wypadku! Ale Ojciec Niebieski chciał swojego umiłowanego Syna, w którym miał upodobanie, wywyższyć ponad wszystkich książąt anielskich i podnieść Go aż na swój Tron. Umyślił więc taką próbę posłuszeństwa, która przewyższała próbę posłuszeństwa wszystkich dotąd stworzonych istot, aby w ten sposób udowodnić wierność Jezusa i aby mógł się On stać uczestnikiem najwyższego pomazania. Syn Boży miał udowodnić swoją wierność, zupełne zaufanie i absolutne posłuszeństwo aż do samopoddania się w

śmierci. Nawet w zetknięciu się z największą niesprawiedliwością nie mógł zwątpić w Boską sprawiedliwość, miłość i prawdę.

Takie posłuszeństwo miał nasz Pan, Jezus Chrystus, udowodnić, zanim miał być wywyższony ponad swoje dotychczasowe stanowisko, rangę i otrzymać imię, które jest *„nad wszelkie imię”* (Filip. 2:9,10). Wiemy, że nasz Zbawiciel przetrwał tę próbę, że przez wytrwanie w niej zyskał najwyższą niebiańską chwałę, a wszystkim *„jemu posłusznym stał się sprawcą zbawienia wiecznego”*.

Również dla nas, Jego naśladowców, została otworzona droga do Jego chwały. Prowadzi ona przez taką samą próbę zupełnego posłuszeństwa. Chociaż przez poświęcenie naszego życia Bogu okazaliśmy już gotowość do posłuszeństwa Panu, to jednak musimy się tego posłuszeństwa jeszcze nauczyć i je udowodnić.

A to może się okazać tylko wówczas, gdy takie próby posłuszeństwa będą na nas nałożone. Różne rodzaje i stany cierpienia mają nasze posłuszeństwo potwierdzić. Naszymi najlepszymi nauczycielami nie są nasi bracia, nasi starsi – zawsze dla nas wyrozumiali i pobłażliwi, ale są nimi nasi nieprzyjaciele, którzy nas nienawidzą i prześladowają nas, czy też są niewdzięczni i życzą nam wszystkiego złego. To oni dają nam sposobność do wypolerowania najczystszej złota chrześcijańskiego charakteru. Jeśli jesteśmy w stanie pojąć, że nasi wrogowie są dla nas pożyteczni, to dlaczego mielibyśmy narzekać albo ich nienawidzić!? Nie możemy się jednak radować z powodu ich nikczemności i karygodnych czynów, chociaż mają nam one przynosić zysk i błogosławieństwo. Na sprawców natomiast ściągają niepowodzenia i przekleństwa. Jeżeli tak to będziemy pojmować, czyż nie powinniśmy odczuwać choć trochę litości dla zaślepionych, a nawet modlić się za nimi: Nie zalicz im tego przewinienia!?

Nie jest powiedziane, że skutek naszych modlitw wyjdą bezkarnie z Bożego sądu. Mają może jeszcze inne grzechy na swoim sumieniu. To, co my możemy z nich zdjąć, to są te przewinienia, które popełnili względem nas, nie te, które popełnili względem innych. Stykanie się ze złem jest dla nas konieczne. Światłość ma świecić w ciemności. Jeśli zapalimy świeczkę przy słonecznym blasku, to jej światło nie będzie bardzo dostrzegalne. Jeżeli ją jednak wystawimy w ciemną noc, to jej światło będzie widoczne z wielkiej odległości. Tak też jest z pięknem chrześcijańskiego charakteru. Objawia się w zetknięciu ze złem i podłością, jaka teraz jest na świecie. W największym blasku ukazuje się w postaci miłości dla naszych nieprzyjaciół.

tlum. br. Henryk Kawała

Der Tagesanbruch 1996/5



R-

„Straż”